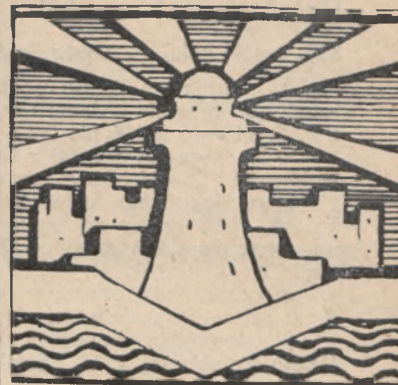
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ





Ostatnie ładunki przed zimą w Toruniu

Zwróć na to uwagę!

Rok VI. Nr. 21 (278)



Dawniej „Młody Gryf".

Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolej. — wystawienie i zatwierdzenie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolej. wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P. z godnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2.

1) Ks. Ryczakowiczowi z KSMŻ. Pelplin do Radoszek i Kowalewa od 21—26 bm. w sprawach wyszkoleniowych,

2) p. Heldtówna Jadwiga z T. G. „Sokół" Grudziądz do Torunia + 3 osoby na konferencje wyszk. techn. od 21—22 bm. oraz do Wejherowa od 21—23 bm. na lustrację okręgową,

3) uczestnikom odprawy wyszkolen. KSMŻ. w Bninie pow. Śrem od 5—9 grudnia br.,

4) uczestnikom zebrania inform. instruktorskiego Przew. Dzieln. Pomorskiej T. G. „Sokół" dnia 21 listopada br. w Toruniu.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Damast Julian + 4 czł. Podokr. W. O. Z. P. N. na dz. 15 i 16 listopada br.,

2) uczestnikom koncentracji Z. S. z miejsc zamieszkania do Mogilna od 14—16 listopada br.,

3) p. Kośmicki + 14 czł. I. druż. harc. w Mogilnie do Wrześni od 15—16 listopada na zawody bokserskie,

4) p. Kaliniak + 1 czł. K. S. „Leo" jako sędziowie na zawody boks. z Bydgoszczy do Warszawy dn. 6 września br.,

5) p. Kochański Z. dn. 25 września na zebr. koordyn. organ. wf. i pw. z Bydgoszczy do Torunia,

6) p. Krupa Ludwik z K. S. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza na konfer. Pom. Okr. Zw. Boks. dn. 1 października 1936 r.,

7) p. Litwinow Eugenia miejska instr. wf. k. z Bydgoszczy do Torunia na konf. do OUWF. i PW. 1 października br.,

8) redaktor z Pom. Zw. Dzien. z Bydgoszczy do Torunia na konf. do PUWF. i PW. dn. 8 listopada br.,

9) p. Kruś Z. z Bydgoszczy do Roszkowa na kurs skoszarowany pw. 9 listopada br.,

10) p. Michalik St. czł. Zw. Dzien. Sport. z Bydgoszczy do Inowrocławia na zawody sport. dn. 15 listopada br.,

11) p. Szymański Karol z Z. S. ze Starej Piły do Kartuz na koncentr. 11 listopada br.,

12) uczestniczkom odprawy pwk. w Gdyni,

13) p. Karnatk + 9 czł. Z. S. z Grudziądza do Bydgoszczy od 14—16 listopada na zaw. boks.,

14) uczestnikom zawodów w siatkówkę z terenu pow. chełmińskiego do Chełmna na dzień 11 listopada br.,

15) p. Kosecki Jan z Z. S. Tczew do Torunia do badania lekarskiego 13 listopada br.,

16) p. Białkowski Bernard z T. G. „Sokół" Pelplin do Tczewa na treningi pięśc. 12, 15 i 17 listopada br.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.

NOWA LINIA KOLEJOWA NA ŚLĄSKU



Pomiędzy Rybnikami i Żorami zbudowano nową linię kosztem przeszło 3 milionów złotych. Widok linii koło stacji Sortowice.

Sport zimowy w K. P. W.

Turniej zimowy gier sportowych o mistrzostwo klubowe okręgu.

Zarząd okręgu organizuje w dniu 7 lutego b. roku turniej zimowy gier sportowych o mistrzostwo klubowe okręgu pomorskiego K. P. W. w Toruniu w Ośrodku Wychowania Fizycznego. W programie:

siatkówka żeńska i męska oraz koszykówka męska.

W zawodach mogą brać udział członkowie zwyczajni i nadzwyczajni K. P. W. Dla poszczególnych konkurencyj przewidziane są nagrody wędrowne i dyplomy w zależności od ilości zgłoszonych drużyn.

Dla drużyn żeńskich i członków nadzwyczajnych K. P. W. zarząd wyjedna 80% zniżki kolejowe, a dla członków zwyczajnych bilety bezpłatne. Zgłoszenia należy nadesłać w terminie do dnia 7 stycznia podając: imienny skład drużyn, imię i nazwisko zawodnika, charakter służbowy, data wstąpienia do K. P. W.

Posiadane nagrody wędrowne z zawodów zimowych 1936 z konkurencji klubowej należy przesłać do zarządu okręgu do dnia 7 stycznia.

Propagandowe zawody łyżwiarskie.

W miesiącu styczniu (termin i miejsce podane będzie dodatkowo) przeprowadzi K. S. K. P. W. „Pomorzanin" propagandowe zawody łyżwiarskie.

Zawody mają na celu przede wszystkim propagandę sportu łyżwiarskiego, a w szczególności próbę sił członków K. P. W. i ich rodzin. Zawody te są dostępne dla wszystkich z uwagi na to, że nie chodzi tu zupełnie o wyczyn techniczny lecz opanowanie jazdy na łyżwacht ak, że każdy zawodnik pokaże co umie i według specjalnego regulaminu punktacji będzie klasyfikowany.

Program zawodów obejmować będzie jazdę dowolną w poszczególnych grupach i trwać będzie: w grupie juniorów do lat 16 — 2 minuty, w grupie młoszych do lat 32 — 3 minuty, w grupie pań — 2 minuty, dla par (dwie panie, 2 panów lub pani i pan) — 3½ minuty.

Wszystkie ogniska zgłoszą w terminie do dnia 20 grudnia swych zawodników podając: nazwisko i imię, charakter służbowy, wiek, data wstąpienia do K. P. W., na jakich łyżwach startuje (przykręcanych ręcznie czy śrubkami do bucików), czy kiedykolwiek startował w jakich barwach i w jakich konkurencjach.

W okresie zimy należy poza obesłaniem kursów narciarskich i zawodów łyżwiarskich organizować w miejscowościach, gdzie warunki na to pozwolą ślizgawki (lodowiska), wycieczki narciarskie, kuligi i t. p. Należy wszystkim wspomnianym imprezom nadawać charakter zabaw, ażeby przyciągnąć jak najszersze rzesze członków.

Zawody gier sportowych o mistrzostwo zimowe Okręgu.

Zarząd okręgu organizuje w dniu 6 i 7 marca p. roku w Toruniu w sali Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, przy ulicy Wały zawody gier sportowych o mistrzostwo zimowe Okręgu K. P. W. w konkurencjach:

1) Siatkówka żeńska, 2) siatkówka męska grupa starszych od lat 32, 3) siatkówka męska grupa starszych, 4) koszykówka męska.

W zawodach mogą brać udział tylko członkowie K. P. W. pracownicy kolejowi. W siatkówce żeńskiej członkinie Klubów sportowych K. P. W. i Ognisk K. P. W.

Zarząd Okręgu wyjedna dla uczestników bezpłatne przejazdy dla drużyn żeńskich 80% zniżkę kolejową.

Drużyny otrzymują w Toruniu zakwaterowanie i bezpłatne wyżywienie. Zgłoszenia drużyn należy nadesłać wt erminie do dnia 20 stycznia podając skład drużyn: nazwisko i imię zawodnika, charakter służbowy, wiek, data wstąpienia do K. P. W.

Posiadane nagrody wędrowne należy przesłać do Zarządu Okręgu w terminie do dnia 20 stycznia.

Dla poszczególnych konkurencyj przewidziane są nagrody wędrowne i dyplomy, w zależności od ilości zgłoszonych drużyn.

Szczegółowy program zawodów zostanie przesłany dodatkowo.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI.
Nr. 21 (278)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 30 LISTOPADA 1936

W 50-LECIE „TRYLOGII"

50 lat minęło od ukazania się jednego z największych dzieł literatury polskiej — Trylogii — Henryka Sienkiewicza.

Każdy z nas pamięta z jakim zainteresowaniem i niepokojem o dalsze losy bohaterów czytał Trylogię. A tak było od pierwszej chwili ukazania się w odcinkach tej powieści. Czytali ją wszyscy. Czytały i sfery wyższe, które wreszcie zrozumiały, że podziwiać można nie tylko obcych pisarzy, czytali ją rzemieślnicy i chłopi, czytała młodzież i starzy, rozczytywali się w niej emigranci z dala od kraju. Trylogia, zanim nadszedł czas wojny, podtrzymywała ducha a potem prowadziła do boju naszych żołnierzy.

Henryk Sienkiewicz już jako 19-letni młodzieniec postanowił sobie walczyć w obronie idealizmu, piękna i dobra i przez całe życie był wierny tym zasadom. Rozpocząwszy karierę literacką, jako reporter „Gazety Polskiej" przeszedł trudną szkołę, kiedy to wykreślano mu z rękopisów całe ustępy liryczne, żądając faktów. Po kilku szkicach literackich ukazuje się „Hania" — jego pierwsze arcydzieło, które przyniosło mu sławę i zaspokoiło ambicje literackie. Rzuciwszy pracę dziennikarską wyjeżdża Sienkiewicz do Ameryki skąd pisze słynne „Listy z podróży". Pod wpływem tęsknoty do kraju powstaje pełna tragizmu nowelka „Za chlebem" i opowiadanie na tle amerykańskim „Przez stepy".

Po powrocie do kraju jest pełen pomysłów wielkich dzieł historycznych, do napisania których przygotowuje się systematycznie i starannie. Znajdując wolną chwilę w swojej na nowo podjętej pracy dziennikarskiej, pisze nowelkę „Janko muzykant", poza tym recenzje z czytanych książek i oglądanych wystaw.

W tym też czasie pisze słynnego „Bartka Zwycięzcę" i odzwierciadla w nim pełen tragizmu los Polaków pod pruskim zaborem, wiodących zaciętą walkę narodową z najeźdźcami.

W najcięższej dla narodu chwili gdy zdawało się, że zaborcom udało się już zdeptać duszę polską „błysnął ogniem swych słów i mieczem rycerskim o trumnę godności narodowej zastukał".

Powstaje wielkie dzieło „Trylogia", dzięki któremu literatura polska, o której do niedawna najbliżsi sąsiedzi nie wiele wiedzieli — nabiera światowego rozgłosu. Od tego czasu po dzień dzisiejszy „Trylogia" jest najpoczytniejszą książką polską. Niema biblioteki czy zbioru prywatnego, w którym by jej nie było — czy to w salonie czy pod chłopską strzechą czytano ją z równym zainteresowaniem i choć stworzył ją z „trudem niemałym" dopiął swego celu — zdobył wpływ na serca narodu.

Po powieściach „Bez dogmatu" i „Rodzina Połanieckich" Sienkiewicz przystępuje do stworzenia dzieła, które chce „żeby musiano je tłumaczyć z polskiego na wszystkie języki".

I nie zawiódł sam siebie. „Quo vadis" nie tylko tłumaczono na wszystkie języki świata, nie tylko przyniosło mu nagrodę Nobla, ale dało dowód całemu światu, że Polska — nie zginęła.

W kulminacyjnym okresie swej twórczości pisze „Krzyżaków", którzy są jakby zakończeniem okresu jego wielkiej twórczości, potem jedynie powieść dla młodzieży „W pustyni i puszczy" stoi na poziomie jego poprzednich dzieł. Sienkiewicz „był jednym z tych, co stwarzają epoki w dziejach swego narodu". Marzeniem każdego prawego Polaka było upodobnić się do bohaterów jego powieści. On to wzbudził w narodzie chęć do walki, poświęceń w imię Ojczyzny, dumę narodową i był wskrzesicielem ducha rycerskiego w Polsce.

T. S.

Rzut na organizację ustroju politycznego w Polsce

W poprzednich artykułach, mówiących czy to o faszyźmie czy hitleryźmie lub bolszewiźmie staraliśmy się w sposób dość wyraźny uwypuklić najbardziej charakterystyczne momenty nowych doktryn, na których oparto życie polityczne, społeczne i gospodarcze Italii, Niemczech i Rosji sowieckiej.

Wspomnieliśmy również, że szereg innych państw europejskich balansuje dziś pomiędzy tymi systemami. Istotną cechą tychże, jak zdołaliśmy się przekonać — jest wszechwładza państwa ze silną władzą wykonawczą.

Gdy idzie o stosunki w Polsce — to powtarzając za prof. Kumanieckim, stwierdzić wypada, że także i w naszej nowej konstytucji „znajdzie się rytm ewolucji, przelewającej się w naszej dobie poprzez olbrzymią połać europejskiego kontynentu".

Nowa nasza konstytucja — jak wiadomo — jest już trzecim z kolei aktem ustawodawczym, decydującym o ustroju naszego odrodzonego państwa. Pierwszym takim aktem była konstytucja z 17 marca 1721 r. zwana inaczej „Konstytucją marcową", drugim zaś nowela konstytucyjna z dnia 2 sierpnia 1726 r.

Ustanowienie i ogłoszenie konstytucji marcowej miało wprawdzie tę dodatnią stronę, że już przez sam fakt wejścia jej w życie Polska wyszła ze stanu bezkonstytucyjności i stała się państwem, posiadającym jakieś prawa zasadnicze, które świadczyły o tym, iż powstały u nas organa władzy państwowej, mogące kraj nasz reprezentować wobec zagranicy.

Skoro jednak konstytucję tę oceniać będziemy pod kątem jej wartości dla samego społeczeństwa polskiego — to stwierdzić musimy, iż była ona tworem wysoce niedoskonałym. Główna i najważniejsza jej wada tkwiła w braku właściwej równowagi pomiędzy władzami państwowymi. Jednym z nich bowiem gwarantowała nadmiar uprawnień, jak n. p. władzy ustawodawczej, a szczególnie sejmowi, inne zaś były pokrzywdzone, a mianowicie władza wykonawcza, t. j. Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd. Podobny stan rzeczy mimo szumnej chwalby, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do narodu — w istocie swej szkodził tylko wolności obywatelskiej i praworządności. Nic też dziwnego, że zaraz po uchwaleniu tej konstytucji podniosły się głosy o potrzebie zmiany tejże konstytucji. Świadomość o potrzebie jej zmiany stawała się coraz to powszechniejsza a to w miarę potęgowania się nienawiści do sejmowładztwa.



Z ćwiczeń ułańskich: przeprawa przez rzekę.

Przewrót majowy 1926 r. dokonany pod hasłem sanacji moralnej i politycznej, spowodował oczywiście zmianę i w dziedzinie ustrojowej.

Bezpośrednim skutkiem przewrotu majowego było uchwalenie przez sejm noweli konstytucyjnej z dn. 2 sierpnia 1926 r. Zmiany wprowadzone tą ustawą nie niwelowały całkowicie konstytucji marcowej, lecz stępiając najbardziej jaskrawe konsekwencje dotychczasowego stanu rzeczy, przekształcały charakter i uprawnienia zasadniczych organów państwowych.

Gruntowną zmianę ustroju wprowadza dopiero konstytucja z dnia 23 kwietnia 1935 r.

Przeprowadzając choćby bardzo z gruba analizę tej konstytucji — przekonamy się — że postanowieniami swymi zbliża ona istotnie Polskę do państw o ustroju autorytatywnym.

Nie znaczy to bynajmniej, iżby naśladowano w niej gotowe wzory ustroju faszystowskiego, hitlerowskiego lub któregokolwiek z państw autorytetu. Z treści konstytucji naszej wynika najdobitniej, iż ustawodawcy pragnęli uniknąć wszelkich zbędnych, a tym bardziej ryzykownych doświadczeń. Tym niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, by nie starali się oni ustosunkować rzeczowo do całego szeregu zagadnień podstawowych, które stanowią elementy składowe nowoczesnego państwa.

„Szukając syntezy — jak mówi St. Car — pomiędzy skłonnością do indywidualizmu, głęboko zakorzenioną w duszy Narodu Polskiego, a doświadczeniami dziejowymi domagającymi się mocnej władzy państwowej. Nowa konstytucja postanawia, że Państwo Polskie opierać się ma na zasadzie współdziałania obywatela z państwem".

Najdowolniej zaś przekonać się o tym możemy w postanowieniu art. 9 konstytucji, które w dosłownym brzmieniu opiewa następująco:

„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".

Z postanowienia tego wysnuć możemy słuszny wniosek, że ustrój nasz hołduje zasadzie solidaryzmu — gdyż nie dobro jednostki ani nawet żadnej grupy społecznej odgrywa w nim jakąkolwiek rolę, jeno dobro wyższego rzędu — bo dobro powszechne.

Wprawdzie twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego — a Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń — tem niemniej granicą tych wolności jest dobro powszechne.

Pod kątem widzenia życia zbiorowego nowa konstytucja traktuje również pracę — gdyż ona jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej i dlatego Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Już z przytoczonej co dopiero treści konstytucji urobić sobie możemy pogląd o stosunku państwa do obywatela i częściowo odwrotnie. Stwierdziliśmy mianowicie, że działalność państwowa w stosunku do obywateli winna wyrazić się troską o stworzenie możliwości rozwoju jego zdolności, zamiłowań i chęci do pracy dla zbiorowości — ponieważ państwo jest wytworem pracy wszystkich obywateli, gdyż jest równocześnie wspólnym dobrem. Poza tym państwo tworzy ramy i oparcie dla kształtowania się życia społecznego i zapewnia mu swobodny rozwój. Wynika z tego, że jest ono podstawą ładu prawnego, który przecież jest nieodzowny dla życia społecznego — jest ono także źródłem tego życia i to w zakresie bardzo szerokim i przez żaden czynnik inny niezastąpio-

nym — gdyż w myśl tych powinności gwarantuje i dba ono o takie wartości jak zapewnienie obywatelom początkowej nauki, tworzenie szkół wszelkiego typu, czuwanie nad rozwojem wiedzy i nauki — budowanie wszelkich środków komunikacyjnych, przeprowadzanie różnych reform i t. p.

Stosunek obywatela do państwa wyraża się zaś w powinności pracy nie dla swoich osobistych wyłącznie korzyści lecz w połączeniu z dobrem powszechnym i to tak, by suma wysiłków wszystkich obywateli stale wzmagała siłę i powagę Państwa.

Oprócz tego ideału pracy dla zbiorowego dobra, który jak sakrament winien stać przed oczyma każdego pokolenia Polaków, wskazuje ona jeszcze owe najmniejsze żądania, jakie im stawia organizacja państwowa i od których nie wolno się uchylić w żaden sposób, gdyż w razie uchylania się od nich państwo ma prawo stosowania wobec obywateli nawet jak najdalej idące represje.

Takie najmniejsze żądania określa art. 6 konstytucji, mówiąc, że obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelnie spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

Będąc wspólnym dobrem — Państwo Polskie nie jest tedy organizmem ani typu liberalnego — ani władczego jak to jest we Włoszech, Niemczech czy Rosji. „Stosunek pomiędzy państwem a obywatelem ma charakter więzi moralnej, opartej na miłości i przywiązaniu do państwa — jako najwyższego wspólnego dobra" (St. Car).

Drugą zasadniczą cechą nowego naszego ustroju to zaprowadzenie mocnej władzy państwowej.

Dotychczasowy ustrój parlamentarny, oparty na wszechwładzy sejmu nie zabezpieczał państwu niezbędnych warunków prawidłowego rozwoju. Dlatego też musiano pomyśleć o tym, by stworzyć takie formy ustroju, któreby zabezpieczały władzy państwowej właściwą powagę.

Wiemy przecież, że konstytucja marcowa głosiła zasady zwierzchnictwa narodu, którego organami w pierwszym rzędzie była władza ustawodawcza, t. j. sejm i senat — a dopiero w dalszej kolejności Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z ministrami. W nowej natomiast konstytucji najważniejsze w Państwie zadania powierzono Prezydentowi — gdyż wyraźnie uczyniono go odpowiedzialnym „wobec Boga i historii" za losy Polski. Jest on w państwie czynnikiem nadrządnym, gdyż stoi ponad wszystkimi organami państwa, powołanym do służenia Rzeczypospolitej. On też z racji swojej nadrzędności uzgadnia działanie organów państwowych i czuwa, by one wykonywały normalnie powierzone im czynności.

Prezydent Rzeczypospolitej troszcząc się o równowagę władz państwowych, sam bezpośrednio nie rządzi. Funkcje rządowe należą do Rządu, przezeń powoływanego i przed nim, a także przed Izbami Ustawodawczymi odpowiedzialnego. Rząd jest zatem organem Prezydenta Rzplitej, od niego w pierwszym rzędzie zależnym. Wprawdzie Izby Ustawodawcze sprawują nad Rządem kontrolę parlamentarną — ale rola i sposób owej kontroli zostały w nowym ustroju wybitnie ograniczone.

Mimo to, że nowy ustrój przeciwstawia się t. zw. rządem parlamentarnym — nie niweluje on jednak parlamentu, jako organu odzwierciadlającego opinię publiczną. Przez Sejm i Senat obywatel polski może opierać swój wpływ na bieg spraw publicznych.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Na Zachodzie zmiany...

II.

OPOZYCJA W TRZECIEJ RZESZY PRZY PRACY

Dzisiejsze Niemcy narodowo-socjalistyczne to państwo na wskroś policyjne. Tajna policja państwowa t. zw. Gestapo, podobnie jak w Sowietach G. P. U., węszy pilnie za najmniejszymi dowodami nielojalności. Wszyscy obywatele w Niemczech są właściwie pod stałą kontrolą policyjną. Najmniejsze nieopatrzne słówko, jakieś słowo krytyki istniejącego systemu hitlerowskiego — może zaprowadzić do obozu koncentracyjnego.

To też dzięki temu systemowi zastraszania, dzięki zgnębieniu i wykreśleniu z życia politycznego dawnych partyj niemieckich — opozycji jawnej w Niemczech właściwie nie ma.

Na pozór mogłoby się zdawać, że Hitlerowi udało się usunąć rozbicie i skłócenie partyjne społeczeństwa niemieckiego i sprowadzić niemal cały naród niemiecki do wspólnego mianownika — ideologii narodowo-socjalistycznej. Zrobił bo wszystko, by to osiągnąć. Nawet takie zasłużone organizacje półwojskowe i wojskowe jak „Stahlhelm", „Werwolf" i „Kyffhäuserbund" zostały rozwiązane, by nie robiły konkurencji szturmówkom hitlerowskim. Młodzież niemiecka musi obowiązkowo należeć do organizacyj młodzieżowych hitlerowskich „Jungvolk" i „Hitlerjugend". Rozwiązane zostały nawet katolickie bractwa i stowarzyszenia religijne, korporacje słuchaczy wyższych uczelni i wiele innych zgoła niewinnych i apolitycznych związków i stowarzyszeń.

Dążeniem rządu hitlerowskiego jest przepoić wszystkie mózgi i serca niemieckie ideą narodowo-socjalistyczną. Gwałtem chce on przyśpieszyć zmianę dotychczasowych przekonań, każąc się robotnikom i inteligencji odżegnywać od tego, co dotąd wyznawali, od zasad, które im wrosły w szpik i kości. „Pal Sygambrze, coś dotąd uwielbiał". I spalono. Na rynkach miast niemieckich spłonęły stosy bezcennych dzieł i książek, niejednokrotnie wyszłych z pod pióra laureatów nagrody Nobla, za to tylko, że stały w sprzeczności z koranem hitlerowskim.

W Niemczech obecnych wszyscy muszą czuć i myśleć po hitlerowsku nawet mniejszości narodowe. Pismo „Kulturwehr", broniące praw mniejszości narodowych w Niemczech, zostało zawieszone. Straszne ciosy spadają zwłaszcza na dwie mniejszości narodowe — na germańskich Fryzów, lud pokrewny Holendrom, zamieszkujący wyspy i pobrzeże morza Północnego, tak zwany „Waterkant", oraz na ostatnich potomków Słowian połabskich, tak zwanych Serbów łużyckich.

Oba te ludy są zupełnie bezbronne wobec ucisku niemieckiego, zdane na łaskę i niełaskę rządu hitlerowskiego, gdyż nie mają, jak na przykład Polacy, oparcia we własnym państwie, istniejącym poza granicami Rzeszy. To też nie ma się kto za nimi ująć. Ostatnio związek Serbów łużyckich został zmuszony zmienić nazwę na „Związek Niemców, mówią-



Już go chyba nie poznacie, tyle lat bowiem nie ma go na tronie panujących. Jest to b. cesarz Wilhelm II zażywający cywilnego dobrobytu na wygnaniu w Holandii. Mimo woli dowiaduje się też o Polsce, którą chciał „zaszczycić" wątpliwą wolnością w .r 1916 i nowym rozbiorem w r. 1918 (traktat brzeski).

cych po łużycku". Tak samo w naszych Mazurów w Prusiech Wschodnich wmawia się, że są Niemcami, mówiącymi po mazursku. Równocześnie zaś kanclerz Hitler zapewnia uroczyście świat, że bynajmniej nie myśli tworzyć sztucznie Niemców przez niemczenie żywiołów obcych nie-niemieckich.

Społeczeństwo niemieckie ma już jednak dosyć reklamiarstwa i jałowości ideologii hitlerowskiej. Nie chce być uważane za bezmyślną masę, lecz chce myśleć i czuć indywidualnie. Dało temu dowodny wyraz w Hamburgu w czasie przedstawienia dramatu Schillera „Don Carlos". Gdy aktor, grający markiza Posa, przemówił do króla: „Sire, daj wolność myśli" — cala sala zatrzęsła się od hucznych braw publiczności. Ta niewinna, choć wymowna demonstracja spowodowała, że sztuka ta została wkrótce zdjęta z afisza.

Opozycja w Niemczech istnieje i jest jeszcze dość silną, a czas pracuje dla niej. Te miliony byłych komunistów, marksistów, reichsbannerowców i centrowców znalazły co prawda przyjęcie i pomieszczenie w szeregach szturmówek hitlerowskich. Udają nawróconych, dobrych hitlerowców. Ale rząd im nie ufa i ufać nie może. Wiadomo, że właśnie wśród szturmówek hitlerowskich działa dobrze zakonspirowana organizacja „Czarnego Frontu", działają „Mściciele Röhma". Stąd ten system policyjny, te ciągłe wzajemne szpiegowanie się, donosicielstwo i... aresztowania. Wszystko to wytwarza z natury rzeczy atmosferę niepokoju i niepewności.

Ostatnio gazety wiedeńskie doniosły o nowej fali masowych aresztowań opozycjonistów w Nadrenii. Gestapo specjalnie uwzięła się tam na zwolenników status quo, którzy w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary głosowali przeciw przyłączeniu Saary do Niemiec. Aresztowania te objęły głównie miejscowości Hüttersdorf, Aussen i Limbach.

Druga fala aresztowań objęła okręg Kilonii. Gestapo uwięziła w miejscowościach Kilonia — Holdenau, Rentsburg i Bruns — Büttel licznych członków rozwiązanego nie dawno Stahlhelmu. Sensację stanowi fakt, że wśród aresztowanych znajduje się były komendant Stahlhelmu w Rentsburgu, który ostatnio odgrywał dużą rolę w miejscowym oddziale partii narodowo-socjalistycznej. A więc nastroje opozycyjne przenikają również szturmówki hitlerowskie, co wprowadza Gestapo w widoczne zdenerwowanie.

Teror i masowe aresztowania nie pomagają. Zmuszają one jedynie opozycję do zejścia na tory pracy podziemnej, konspiracyjnej.

Berliński korespondent doniósł jednej z gazet szwajcarskich, że w Berlinie ukazuje się mniejwięcej regularnie trzy tuziny nielegalnych czasopism socjalistycznych i komunistycznych. Część ich jest znana policji, ale mimo wszelkich usiłowań Gestapo nie wpadła dotychczas na ślad redaktorów i drukarni tych gazet. Jeśli czasem uda się nawet policji wykryć taką potajemną drukarnię i uniemożliwić przez to wydawanie nielegalnej gazety — ukazuje się wkrótce inna o zmienionym tytule, drukowana w innym miejscu.

Rozumie się, że akcja tego rodzaju grozi największym niebezpieczeństwem. To też opozycjoniści niemieccy udoskonalają wciąż taktykę, aby tylko zmylić czujność „Gestapo" i dotrzeć ze swą propagandą do najszerszych kół społeczeństwa. W tym celu posługują się chętnie wydawaniem nielegalnych broszur i ulotek pod „niewinnymi" i zupełnie co innego oznaczającymi tytułami. Tak na przykład gospodyni niemiecka kupuje w dobrej wierze książkę pod tytułem: „Rady dla niemieckiej gospodyni". Czyta. Pierwsza strona i kilka następnych zawierają zgodnie z tytułem rady gospodarcze, gdy w tem nagle przeciera oczy ze zdumienia, myśląc, że śni, lub że omyłka jakaś. Bo oto nagle treść się urywa, a dalsze stronice zawierają już tylko same obelgi, ataki i oskarżenia pod adresem rządu hitlerowskiego.

Rozumie się, że Gestapo wpadła już na trop tego nowego „tricku" opozycyjnego i przyłapała całą masę nielegalnych broszur i ulotek o takich „niewinnych" tytułach jak: „Najpiękniejsze gry i zabawy dla starszych i młodych", „Historyjki o zwierzętach", „Najnowsza moda", „Historia rzymska", „Uprawa korzeni na zimę dla ochrony zdrowia", „Podróż do Prus Wschodnich" i t. p.

Akcja ta wydaje już wyniki. Co jakiś czas urządzają robotnicy demonstracje i strajki w wielkich ośrodkach przemysłowych — oczywiście w miarę możności. Najmniejszy bowiem protest grozi aresztowaniem. Prasa hitlerowska przemilcza te objawy nastrojów opozycyjnych wśród robotników, niemniej wieści o tym przedostają się od czasu do czasu za granicę. Strajki wybuchają w różnych miejscowościach. Ruch strajkowy ogarnął robotników fabryk Siemensa, którzy uzyskali dzięki temu spełnienie części swych postulatów. Większe strajki objęły również górników i robotników w fabrykach samochodów i broni. W jednej z fabryk w Szpandawie, gdzie obniżono płacę, znaleziono wczesnym rankiem lalkę, ubraną w odzież robotniczą, wiszącą na sznurze. Obok jakiś dowcipniś umieścił napis: „Powiesiłem się z powodu za wysokiej płacy"...

Na jeszcze lepszy koncept zdobył się jakiś inny kawalarz — opozycjonista. Na kolonii górniczej koło Bochum w Zagłębiu Ruhry wywiesił on po zamordowaniu pewnego marksisty olbrzymi plakat protestacyjny, pod którym umieścił pudełko blaszane z napisem: „Uwaga, dynamit!" Napis poskutkował. Policja w obawie przed dynamitem bała się zerwać plakat i dopiero po 18 godzinach usunęła go specjalnie wezwana z Bochum straż pożarna, która stwierdziła, że pudełko blaszane było puste...

Wycieczka studentów angielskich, która zwiedzała niedawno Niemcy, opowiadała, że na drodze z Dortmundu do Duisburga zauważyła na ścianach domów i na murach wzdłuż drogi wiele transparentów i „haseł antyhitlerowskich". Drogi zasłane były ulotkami nielegalnymi. We wielkich magazynach na dziedzińcach fabryk i w kawiarniach jacyś niewykryci sprawcy porzucają często całe paczki ulotek nielegalnych. Nawet w korytarzach urzędów i koszarach szturmówek można znaleźć ulotki, potępiające przeciwwersalską politykę Hitlera p. t. „Wersal pozostaje Wersalem" lub „Wkrótce znów będzie się mówić „Dzień dobry" (zamiast „Heil Hitler").

Nie tylko opozycja z lewa, ale także umiarkowane katolickie, rozwiązane dziś w Rzeszy, stronnictwo Centrum i prawicowcy z pod znaku niemiecko-narodowych i bawarskiej partii ludowej prowadzą zaciekłą walkę o pozory choćby bytu, jakich im odmawia i wydrzeć usiłuje — rząd narodowo-socjalistyczny. Najcięższe ciosy z ręki hitlerowców spadły na kościół katolicki, który nie dał się zastraszyć jak państwowy kościół ewangelicki i podjął zaciekłą walkę z rządem hitlerowskim, dążącym do obalenia tysiącletniej kultury i dorobku chrześcijaństwa w Niemczech, do wprowadzenia w jego miejsce neopogaństwa, kultu bogów i rasy germańskiej. Po znanym orędziu biskupów niemieckich w Fuldzie posypały się ciężkie ciosy i represje na obóz katolicki w Niemczech. Wielu księży i dostojników kościelnych zostało skazanych na ciężkie więzienie za rzekomy wymyt dewiz i przestępstwa przeciw moralności. Nie jest też zgoła dziełem przypadku, że przywódca katolików niemieckich Klausener został zabity w czasie pamiętnych wypadków i „krwawej łaźni" w dniu 30 czerwca 1934 r. wraz z Röhmem i Strasserem.

Nieubłagana walka pomiędzy rządem hitlerowskim i kościołem w Niemczech toczy się w dalszym ciągu w chwili obecnej, chociaż obecnie rozgrywa się ona w cichości, bez jakichś głośniejszych wypadków na zewnątrz. W ostatnim czasie walka ta znalazła swój specjalny wyraz w wystąpieniu zarówno z kościoła katolickiego jak i ewangelickiego całego szeregu wybitnych osobistości partii narodowo-socjalistycznej. Z przywódców hitlerowskich wystąpił ostatnio z kościoła katolickiego osławiony Himmler, szef „Gestapo". Za przykładem jego poszli szef sztabu szturmówek Lutze i ambasador niemiecki w Londynie von Ribbentrop, którzy wystąpili wraz ze swymi rodzinami z kościoła ewangelickiego. Jest to zgoła naturalne i zrozumiałe u ludzi, którzy zapamiętali w swym „rasizmie" odczucają religię Chrystusową jako pochodną religii żydowskiej. Rozumie się, że przykład tak „grubych ryb" naśladować będą różne mniejsze płotki partyjne, podskakiewicze i karierowicze. Nie szkodzi — kościół Chrystusowy zyska tylko na tym, że odpadną od niego niepewne elementy. Pozwoli mu to przetrwać prześladowanie. Agitacja księży robi swoje. Ostatnio pielgrzymka 85 tysięcy katolików na niemieckim Górnym Śląsku uchwaliła bronić swej wiary nawet z bronią w ręku, jeżeli to będzie konieczne. Ostatnie aresztowania Stahlhelmowców dowodzą, że opozycja prawicowa katolicko-narodowa również daje się we znaki hitlerowcom i spędza sen z oczu „Gestapo".

FRANCUSKA POŻYCZKA DLA POLSKI

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania w sprawie pożyczki francuskiej dla Polski zostały już definitywnie zakończone. Pożyczka, udzielona Polsce przez Francję, przedstawia się następująco:

800 milionów franków w gotówce,

800 milionów franków na zakup maszyn i materiału wojennego,

500 milionów jako redyskont dla Banku Polskiego,

350 milionów franków francuskich na dalszą rozbudowę magistrali węglowej Śląsk—Gdynia.

WOJCIECH ZORZA

Nasza flota handlowa

i jej warunki dalszego rozwoju

Morze, tą przedtem nie docenioną i nie wyzyskaną dźwignię życia gospodarczego i politycznego, staramy się wykorzystać godnie. Samo wspomnienie Gdyni — mówi już dzisiaj za siebie wiele, ale znacznie więcej jeszcze widok trzepocącej nad falami Bałtyku i dalekich mórz bandery polskiej, t. j. chorągwi morskiej. Nie jest ona coprawda jednakowa, ta bandera, bo inną jest u statków wojennych niż u statków przewozowych. W tej chwili zajmiemy się tą drugą banderą, naszą flotą handlową.

Pomimo, że nad Bałtykiem władamy wszystkiego 16 lat niespełna, floty handlowej możemy sobie właściwie powinszować. Istnieje ona bowiem dopiero od roku 1926, do którego to czasu posługiwaliśmy się statkami obcymi a przeważnie gdańskimi. Podczas kiedy u schyłku tego roku dzięki powstaniu przedsiębiorstwa państwowego p. n. „Żegluga Polska" mogliśmy uruchomić wszystkiego 5 statków, to już w 8 lat później polską flotę handlową stanowiło 26 jednostek morskich ogólnej pojemności 64 tysięcy ton, do tego jeszcze 23 większe statki rybackie o tonażu 2.856 i 13 jednostek pomocniczych o 4.390 ton.

Dzisiaj, u schyłku 1936 roku a więc po 10 latach, liczymy ogółem 90 jednostek morskich handlowych, w czym samych okrętów 59. Resztę stanowią statki o mniejszej pojemności, jak rybackie i pomocnicze. Także zamiast jednego przedsiębiorstwa żeglugowego istnieje obecnie ich już kilka, w których rząd nasz posiada poważne udziały. Oprócz „Żeglugi Polskiej", jako spółki akcyjnej, wymienić tu należy „Morze Północne", „Ministerstwo Przemysłu i Handlu", „Linie Gdynia — Ameryka", „Polsko-Brytyjską spółkę Polsko-Rob.", „Mewę" a poza tym z pośród armatorów prywatnych B. Ostrowskiego, Inż. A. Dunina i w. inn. Jak widzimy, nie wszystkie okręty są państwowe, duża ich część należy przez udział w spółkach akcyjnych do właścicieli prywatnych zarówno Polaków jak i obcokrajowców.

Tak poważny wzrost naszej floty handlowej mówi wiele o Polsce, jako państwie, które zdolne jest wytwarzać warunki zachęcające żeglarzy rodzimych i cudzoziemskich.

Ale wróćmy do okrętów. Jakie są one?

Ostatnio słyszeliśmy wiele o „Piłsudskim", „Batorym", jako chlubach naszej komunikacji transoceanicznej. Raz po raz słyszymy o „Kościuszce", to znów o „Pułaskim" i tak dalej, wożących obcojęzyczną publiczność. No i słyszymy rzeczy wcale miłe, ba, bardzo dobre i w dodatku nie przesadzone.

Wystarczy wziąć do ręki którą z zagranicznych gazet angielskich czy amerykańskich (niepolskich), aby doczytać się w nich mnóstwa pochwał pod adresem polskiej floty handlowej ze strony jeżdżących naszymi okrętami Anglików, Amerykanów, Hiszpanów, nawet powściągliwych w entuzjazmie dla obcych narodowości Francuzów, Włochów i Niemców.

Na postojach w Anglii, Francji a przede wszystkim w Ameryce zauważamy takie same obrazki co na dworcu kolejowym w Berlinie po przybyciu pociągu warszawskiego z polskimi wagonami. Pasażerowie Niemcy cisną się do nich aby jak najrychlej zająć w nich miejsca, przekładając ich wygodę i bezpieczeństwo nad koszarowy „komfort" swych ciasnych i drewnianych „Dehzugów". Tylko że pomiędzy wagonami a okrętami polskimi istnieje ta wcale jeszcze poważna różnica, że wagony — podobnie jak i parowozy — wytwarzamy całkowicie w kraju, okręty natomiast budować musimy w obcych stoczniach. Dzieje się to z braku stoczni własnej i do której zapewne tak prędko się nie dorobimy. Jednak cuziemskość wykonania okrętów wybitnie usuwa na plan dalszy tą okoliczność, że buduje się je według projektów polskich inżynierów, techników i artystów, że wykonawcami projektów są polscy rzemieślnicy, że następnie kierownictwo i obsługa naszych okrętów znajduje się na najwyższym poziomie sprawności i wiedzy morskiej. To nie przechwałki, to prawda, niezbicie stwierdzająca mądrość naszej polityki i gospodarki morskiej, dzięki czemu Polska biorąc się za morze od razu wspina się na szczyty postępu technicznego i fachowego w tej dziedzinie. Dużo tu mamy do zawdzięczenia inicjatywie i pracy tych Polaków-marynarzy ze służby w państwach zaborczych i innych, którzy wstąpiwszy do naszej służby wnieśli ze sobą duży kapitał wiedzy i doświadczenia, stawiając młodą naszą marynarkę w rzędzie najbardziej nowoczesnych.

W komunikacji pasażerskiej Polska obsługuje już moc linij, rok za rokiem powiększających się. W tej chwili linij o ruchu regularnym liczymy kilkanaście, prawie wszystkie wychodzące z Gdyni a portami końcowymi sięgające jak ostatnio już po ocean Spokojny (Aden). Pływamy do wszystkich portów Bałtyku, objeżdżamy cały Atlantyk w tym obie Ameryki, morze Północne, oprócz tego utrzymujemy specjalną linię emigracyjną na morzu Czarnym pomiędzy Constanzą (czytaj: Konstancą) w Rumunii do Haify w Palestynie i na morze Śródziemne, opływając kraje bałkańskie i Małej Azji do innych portów.

Pływamy oczywiście nie tylko z ludźmi. Wozimy także towary. Własne i cudze, kierowane na Gdynię. Przed 2 laty ruch statków w naszym porcie wyniósł 4594 jednostek, które przywiozły i wywiozły z portu do 10 milionów ton różnego towaru. Jest to ilość poważna, aczkolwiek w porównaniu z portami innymi jeszcze nie wielka, a prawdę mówiąc nawet mała.

Dokończenie na str. 10-tej.



WOJNA U BRZEGÓW HISZPANII



SAMOBÓJSTWO FRANCUSKIEGO MINISTRA

W obecnym rządzie francuskim premiera Bluma piastował tekę ministra spraw wewnętrznych działacz socjalistyczny i przyjaciel premiera, Roger Salengro. Przeciwna rządowi prasa podniosła przeciwko ministrowi poważny zarzut dezercji z walk na froncie podczas wojny światowej i zdradę Francji, za co miał być skazany przez sąd polowy na śmierć. Zaprzeczenia i wyjaśnienia ministra zdały się na nic. Kampania nie ustawała, przybierając formę niesłychanego skandalu, że w rządzie zasiada przestępca. To tak zrozpaczyło ministra, że w końcu targnął się na swe życie i w swym mieszkaniu w Lille zatruł się gazem świetlnym. Tragiczna śmierć ministra Salengro wywołała silne wrażenie w całym świecie. Pogrzeb jego odbył się z całą wspaniałością. Nad trumną jego przemówił premier, zapowiadając dla prasy ograniczenia, aby w przyszłości uniemożliwić tego rodzaju kampanie co z ministrem Salengro, którego zabiła plotka.

MADRYT WCIĄŻ NIEZDOBYTY

Pomimo zapewnień ze strony atakujących stolicę powstańców, że zdobędą ją lada chwila, sytuacja na froncie madryckim nie wiele się zmieniła. Wojska czerwone, broniące się w śródmieściu nie ustępują ani na krok, co więcej, atakują nawet powstańców. W Madrycie jest bardzo źle. Panuje głód wskutek odcięcia miasta od wsi i ludność cywilna, w czym dzieci i kobiety, przechodzą istne męczarnie. Znajdujące się wewnątrz miasta wojska czerwone są dożywiane dzięki samolotom sowieckim, dowożącym im żywność. U powstańców, zwanych wojskami narodowymi, panuje ogromne zniecierpliwienie przedłużającym się oblężeniem miasta. Wyrazem tego barbarzyńskie bombardowanie śródmieścia przez ich samoloty, wskutek czego od bomb giną arcydzieła sztuki i traci życie ludność cywilna. Jak donoszą nam w chwili ostatniej, należy się dziś liczyć więcej z odejściem wojsk narodowych z przed bram Madrytu aniżeli całkowitym jego zdobyciem. O ileby gen. Caballero wycofał się, oznaczałoby to upadek powstania.

Hiszpania w każdym razie już nie będzie państwem tym samym co za czasów króla Alfonsa, gdyż obecnie rozpada się na szereg niezależnych państewek i z których jedne będą miały ustrój komunistyczny a inne republikański.

DONIOSŁY UKŁAD PRZECIWBOLSZEWICKI

W dniu 25 bm. podpisany został w Berlinie układ o zwalczaniu międzynarodówki komunistycznej pomiędzy Rzeszą Niemiecką i Japonią. Układ obowiązuje na 5 lat i przewiduje wspólne wystąpienia zapobiegawcze przeciwko akcji bolszewickiej w ich państwach. Oba państwa będą wysiedlały ze swych granic a nawet ostro karały tych, którzy w ich krajach albo zagranicą pozostają — pośrednio lub bezpośrednio w służbie moskiewskiego Kominternu. Podobny układ mają zawrzeć z Niemcami również Włochy.

TEGOROCZNA POKOJOWA NAGRODA NOBLA

Storting norweski, to jest sejm Norwegii przyznał w tym roku pokojową nagrodę Nobla znanemu sędziwemu pisarzowi i działaczowi pacyfistycznemu Karolowi von Ossietzky'emu. Ossietzky jako przeciwnik hitleryzmu był więziony przez parę lat w obozie koncentracyjnym, skąd dopiero w ostatnich dniach wypuszczono go na wolność. Z powodu podniszczonego zdrowia Ossietzky leczy się obecnie w jednym ze szpitali podberlińskich. Charakterystyczne, że Niemcy, które wiedziały zawczasu o zamiarze przyznania nagrody Nobla Ossietzky'emu, wystąpiły obecnie z pretensją do rządu norweskiego o to, dopatrując się obrazy Rzeszy (rozum: Hitlera). Poseł niemiecki w Oslo z polecenia rządu Rzeszy wyraził rządowi norweskiemu „najwyższe zdziwienie".

WĘGIERSKA WIZYTA W RZYMIE

W ub. tygodniu przybył do stolicy Włoch naczelnik państwa węgierskiego regent admirał Horthy. Na jego powitanie wyszli na dworzec nie tylko premier Mussolini i cały rząd in corpore lecz także król włoski z królową, serdecznie witając gościa pocałunkami. Na cześć gościa budapeszteńskiego odbyła się wielka rewia 25 tysięcy żołnierzy, w tym 2 pułków askarisów libijskich i formacje małych faszystów, zrzeszonych w Balila.

Elektrownia na wybrzeżu

W początkach listopada nastąpiło w Gdyni uruchomienie nowowybudowanej elektrowni. Była to konieczność, bowiem wobec stale rosnących zapotrzebowań na siłę elektryczną w Gdyni elektrownie w Gródku i Żurze nie były w stanie nadążyć z produkcją. Nowa elektrownia jest swego rodzaju gigantem. Produkcja pary do kotłów wynosi na godzinę 20 i ½ tonny przy ciśnieniu 21½ atmosfer i cieple 420 stopni. Komorę ogniową wypełnia atmosfera 1100 do 1300 stopni Celzjusza. Setka stale krążących wielotonowych bunkrów automatycznych podsypuje bezustannie miał na rusztowania paleniska. Moc turbiny parowej wynosi 10 tys. kw. a produkcja generatora elektrycznego wynosi 7½ tys. kilowatów przy napięciu 15 tys. wolt. Dodatkowy turbo-zespół będzie miał wydajność także około 15 tysięcy kilowatów. Cyfry imponujące! Za wyjątkiem turbin, sprowadzonych z Anglii, kotły i pozostałe części elektrowni wykonano w kraju. Koszt budowy wyniósł 3½ miln. zł. Dzięki nowej elektrowni Gdynia uniezależni się od Gródka i Żury, jakkolwiek miasto będzie z nimi nadal współpracowało.



Fragment z nowowybudowanej elektrowni.

SZPIEGOWSKA „AFERA" W MOSKWIE

Władze moskiewskie wpadły podobno na trop na szeroką skalę zakrojonej afery szpiegowskiej i sabotażowej. Sąd skazał na śmierć 9 głównych winnych, w tym jednego z niemieckich obywateli, inż. Sticklinga, przebywającego w ZSRR. w charakterze specjalisty przemysłowego. Afera wydała się wskutek zdrady jakiejś b. carskiej hrabiny. Za skazanym na śmierć Niemcem ujął się natychmiast niemiecki ambasador a w Niemczech odbyły się ostre manifestacje przeciwmoskiewskie, zapowiadające daleko idące następstwa na wypadek wykonania wyroku. Skutek był. Sowiety w drodze łaski zamieniły inż. Sticklingowi karę śmierci na 10-letnie więzienie.

Nie wnikając w sam proces, czy był on oparty na rzeczywistej winie skazanych czy też prowokacyjną mistyfikacją, nie od rzeczy będzie, jeśli przypomnimy, że zwykle tam, gdzie są Niemcy na stanowiskach o szpiegostwo nie trudno. Niemcy nigdy nie walczą szlachetną bronią rycerską lecz zawsze przy pomocy podstępu i szpiegostwa. Dużo o tym mówi historia Rosji carskiej, gdzie Niemców było bez liku.

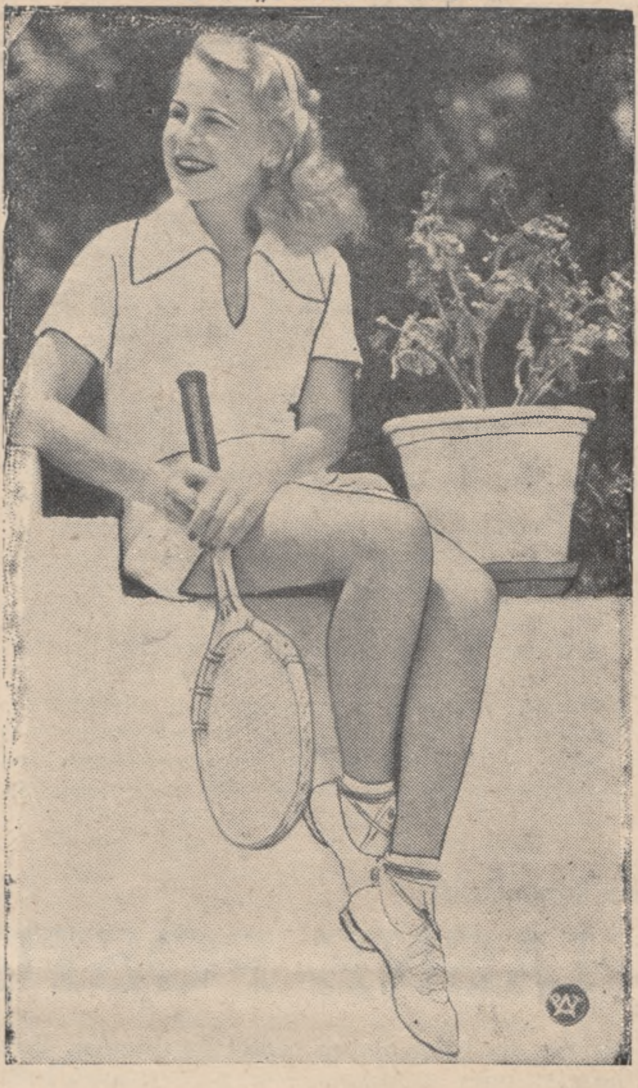
PREZYDENT GREISER OGROMNIE CHOROWAŁ...

Wiecie kto to jest, pan prezydent Greiser? Namiestnik Hitlera w Gdańsku. Dawny podróżujący kupiec, dzisiaj pretendujący do tytułu Ekscelencji. Ale niesłusznie. Bo prezydentura w Gdańsku, to nie stanowisko głowy Państwa, tylko prezesura senatu wolnego miasta, a więc stanowisko jeszcze dalekie do Ekscelencji, chociaż coprawda przez grzeczność tytułu tego czasem mu się nie skąpi. Otóż się zdarzyło, że pan prezydent — namiestnik po ostatnich porażkach politycznych wyjechał do Vaterlandu na... kurację. Podobno tak był osłabiony, że już nie wiedział, co się w świecie dzieje. Nie czytywał żadnych gazet, ani pruskich ani ruskich i dlatego, kiedy Marszałek Śmigły-Rydz otrzymawszy gratulacje z całego świata w tym i od Feldmarszałka Blomberga zdążył już prawie o tym zapomnieć, pojawiła się wreszcie depesza od pana Greisera. Po 5 czy 6 dniach od dnia nominacji o której szeroko rozpisywała się prasa zagraniczna, omawiając ją na długo przedtem, pan Greiser nadesłał Marsz. Śmigłemu telegram gratulacyjny. W telegramie usprawiedliwiał się że był chory i „nic nie wiedział" o nominacji. Rozbrajająca naiwność, jeżeli sądzi że kto w tłomaczenie to uwierzy. Naszym zdaniem, pan Greiser długo się namyślał, bo o tłomaczeniu jego można powiedzieć: „Kto się uniewinnia ten się oskarża".



Witryna Polska na Wystawie Międzynar. w Bukareszcie.

NOWA „GWIAZDA FILMOWA"



Jest nią Polka z Warszawy, występująca w Hollywood pod pseudonimem Lydie Roberti. Ujrzymy ją niezadługo na ekranie.

INSTYTUT BAŁTYCKI PRZENOSI SIĘ DO GDYNI

Na ostatnio odbytym w Toruniu nadzwyczajnym walnym zebraniu członków Instytutu Bałtyckiego dokonano zmian w statucie instytutu. W myśl tychże, jego siedzibą będzie obecnie nie Toruń lecz Gdynia, w Toruniu zaś pozostanie osobna placówka instytutu pod nazwą „wydziału pomorskiego". Paragraf 2-gi statutu Instytutu Bałtyckiego, omawiający cel instytucji, brzmi obecnie: „Instytut ma za cel naukowe badanie zagadnień pomorskich, państw bałtyckich i morskich z uwzględnieniem potrzeb polskiej racji stanu". Przenosiny siedziby Instytutu rozpoczną się niebawem.

STRZELCU
REZERWISTO
HARCERZU
SOKOLE
KAPEWIAKU i
PEPEWIAKU

pamiętajcie, że nie dość samemu złożyć ofiarę.
Trzeba także zachęcać drugich aby spełnili swój obywatelski obowiązek i przyczynili się
DO POMOCY BEZROBOTNYM!

Dokończenie ze str. 7-ej.

Nasza floła handlowa i jej warunki dalszego rozwoju

Poniekąd nic dziwnego. Brema, Hamburg, Rotterdam i inne — to porty o starej tradycji, podczas kiedy Gdynia jest portem młodym, bardzo młodym. Nie ma przecież na świecie drugiego takiego wypadku jak z Gdynią, która powstała nagle. Co prawda to i Gdańsk, aczkolwiek starej tradycji, obrotów wiele większych od Gdyni nie robi, a jeżeli je robi to tylko dzięki Polsce dla której także jest portem.

Na wielkość ruchu floty handlowej oddziałuje szereg przyczyn. Panuje jeszcze kryzys, skutkiem czego wiele państw ogranicza swą imigrację czyli przywóz ludności do siebie, dalej kraje europejskie o także część krajów zamorskich prowadzi politykę gospodarczej samowystarczalności ograniczając więc swój import zagraniczny, między innymi przywóz towarów również z Polski. Poza tym Niemcy czując się przez naszą konkurencję na Bałtyku już zagrożonymi, czynią nadludzkie wprost wysiłki aby ruch towarów kierowany był na ich porty (Hamburg, Brema), kokietując kraje wschodnie i środkowej Europy.

Nie mnie poważną przyczyną jest tu wielkość samej naszej floty handlowej, która w porównaniu z flotą innych państw jeszcze jest naprawdę małą. Tonaż polski w porównaniu z niemieckim wynosi wszystkiego niecałe 2%, z duńskim ledwie 6%, szwedzkim tylko 4%, fińskim 21% a rosyjskim 62%. Nasz dotychczasowy udział w ogólno światowym tonaży czyli zdolności przewozowej wynosi raptem 0,017%.

Pierwszy więc stąd wniosek, że chcąc podnieść naszą flotę handlową musimy przede wszystkim ją nadal rozbudowywać. Czasy są niewątpliwie ciężkie, każdy grosz jest cenny, ale mimo wszystko Polska posiada jeszcze wielu obywateli z pieniędzmi. Niechże się łączą w spółki armatorskie i budują czy zakupują nowe okręty!

Powtóre — **musimy,** aby flota handlowa miała bezustanną pracę i odrzucała zyski — **wytężyć wszystkie siły dla zdobycia zamorskiej posiadłości.**

Po trzecie — musimy też kształcić zastępy młodzieży aby mogła pozajmować stanowiska zarówno we flocie jak i w portach i w naszym handlu.

Wreszcie — Polska musi prowadzić taką politykę na swym kontynencie, aby nasza flota handlowa z całym powodzeniem obsługiwała nie tylko handel własny Polski lecz mogła służyć jeszcze handlowi państw z nami sąsiadujących, więc Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier.

O ile zatem będziemy posiadali kolonie i nadal w takim tempie jak dotychczas rozbudowywali port i flotę — za drugie 10 lat będziemy liczyli nie 90 statków lecz już paręset a może i parę tysięcy.

Przyszłość dużej części Narodu Polskiego jest za morzem i na morzu!

Z „dni kolonialnych"

JASNE POSTULATY POLSKI

Hasło „dni kolonialnych" znalazło w całej Polsce bardzo żywy oddźwięk, którego wyrazem były liczne zgromadzenia publiczne, akademie i obchody urządzone z tłumnym udziałem obywateli i przedstawicieli władz. Na zebraniach uchwalano rezolucje, wyrażające postulaty polskie w sprawach kolonialnych. Na zgromadzeniach wspominano postać zasłużonego pioniera polskiej myśli kolonialnej ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, którego zasługi podnoszono w przemówieniach. Z okazji „dni kolonialnych" odbyły się w kraju różne imprezy, które zasiliły fundusze Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Uchwalane w całym kraju rezolucje można ująć w następujące punkty:

1) w obecnym położeniu Polski, baczne zwrócenie uwagi na zagadnienia kolonialne — staje się dla narodu naszego jednym z najważniejszych zagadnień państwowych, ponieważ:

Polska musi mieć zapewnione surowce dla odpowiedniego uprzemysłowienia kraju.

Polska musi mieć rynki zbytu, aby w przemyśle swym zatrudnić rzesze bezrobotnych i zapewnić rozwój miast.

Polska musi mieć dostęp do zamorskich wolnych przestrzeni, aby uzdrowić swoje stosunki społeczne w miastach i na wsi.

Polska powinna mieć kolonie, bo one tylko dają możność nieskrępowanego zaspokojenia potrzeb gospodarskich i ludnościowych państwa polskiego.

2) Że w oświadczeniu przedstawicieli rządu polskiego na forum międzynarodowym w Genewie społeczeństwo polskie widzi pierwsze wystąpienie na drodze akcji, dążącej do zadośćuczynienia potrzebom Polski w dziedzinie ekspansji ludnościowej i gospodarczej.

Zebrani oświadczali, że rząd Rzeczypospolitej w dalszej swej akcji na rzecz potrzeb kolonialnych Polski znajdzie trwałe oparcie w solidarnej podstawie całego społeczeństwa, które przez powszechny udział w Lidze Morskiej i Kolonialnej da czynny wyraz swego zdecydowanego ustosunkowania się do kwestii kolonialnej.

OBSŁUGUJEMY SAMOLOTAMI PALESTYNĘ



W ub. tygodniu uruchomioną została linia lotnicza z Warszawy do Haify w Palestynie. Moment z przylotu pierwszego polskiego samolotu komunikacyjnego. Wyładowano zeń centnary przesyłek pocztowych.

Czuwajmy —

Niemiecka akcja rewizjonistyczna — działa!

Jak donosi agencja „Press", w różnych miastach Rzeszy, głównie w prowincjach wschodnich urządzane są obecnie demonstracyjne zgromadzenia publiczne poświęcone kwestii gdańskiej. Wysuwane na nich jest przez hitlerowców hasło: „Danzig zurück zum Reich" i w tym duchu są uchwalane rezolucje.

Wielkie rozmiary przybrała manifestacja taka we Wrocławiu, gdzie sprawę gdańską referował dr. Beelitz, przybyły umyślnie z Gadńska. Mówca wywodził że Gdańsk, podobnie jak Wrocław, są bastionami niemczyzny na wschodzie Europy, zagrożonym przez... Polskę.

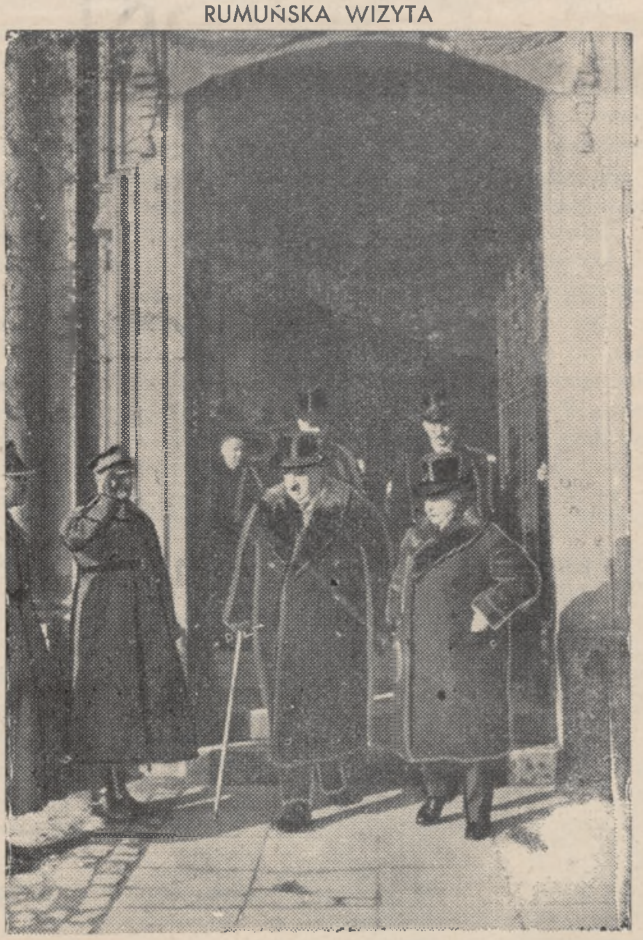
Ponieważ Gdynia ma się stać punktem wyjściowym dla przyszłego polskiego państwa kolonialnego i Polska zamierza w obecnej chwili wyzyskać sytuację, w której rozstrzygany będzie los kolonij poniemieckich, prelegent odwoływał się do ludności niemieckiej i jej uczuć patriotycznych aby pomogła Gdańskowi w jego walce o zachowanie charakteru niemieckiego i o jak najszybszy powrót do Rzeszy.

Do prezydenta senatu w. m. Gdańska wysłano manifestacyjny telegram, zapewniający o wierności ludności wrocławskiej i Śląska dla Gdańska. Telegram zakończono słowami: „Wierność za wierność".

Prasa niemiecka, rozpisując się o manifestacjach w sprawie Gdańska w Niemczech, zapowiada bliskie i doniosłe wydarzenia polityczne nad ujściem Wisły.

Zatem — musimy czuwać!

RUMUŃSKA WIZYTA



Minister Rumunii Antonescu w towarzystwie wiceministra Szembeka opuszczają Wawel po oddaniu hołdu prochom Marsz. Piłsudskiego.

Myśl polska wśród Kaszubów

Jeżeli chcemy mówić o polskości ludu kaszubskiego, musimy najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie najważniejsze, a mianowicie, **kto mieszkał od najdawniejszych czasów, gdzie dziś siedzą Kaszubi.**

Niektórzy uczeni niemieccy głoszą, iż w czasach przedhistorycznych całe Pomorze było zamieszkane przez plemiona germańskie (Gotów, Wandalów), które później pod wpływem naporu ze strony Słowian musiały swoje siedziby opuścić. Jako dowód przytaczają **groby skrzynkowe** napotykane między Odrą i Wisłą.

Tymczasem według uczonych polskich (prof. Kostrzewski) obok grobów skrzynkowych spotyka się też **groby popielcowe**, t. j .kultury łużyckiej należące do Słowian. Świadczy to, że Słowianie mieszkali tu od wieków. Zresztą jeszcze więcej to się potwierdzi, jeśli na podstawie nauki przyjmiemy pod uwagę, że prakoleba Słowian była właśnie między Odrą i Wisłą, Bałtykiem a Karpatami, a prakoleba plemion germańskich, jak powszechnie wiadomo, znajdowała się w Skandynawii a więc w Norwegii, Szwecji.

Gdy w drugim tysiącleciu przed Chrystusem Germanie, wskutek nieurodzajnej ziemi skandynawskiej, zaczęli opuszczać swe ziemie i szukać innych siedzib, na swych łodziach przedostali się przez morze Bałtyckie i stanęli w dzisiejszej ziemi kaszubskiej to tu już zastali gospodarzy, Słowian, od wieków zasiedziałych. To samo stwierdzają pisarze starożytni. Np. Ptolomeusz (w II w. po Chr.) pisze wyraźnie o Słowianach, mieszkających nad Bałtykiem. To samo stwierdzają późniejsi badacze aż do dni naszych. Jeszcze więcej obalimy twierdzenia niektórych niemieckich uczonych, jeśli się ich zapytamy, dlaczego Niemcy nie zgłaszają swoich praw do Anglii, Hiszpanii, Włoch i Francji — bo przecież tam też osiedlały się plemiona germańskie.

Polskość ludu kaszubskiego potwierdziły następne pokolenia. Pomorzanie, których dzisiaj nazywamy Kaszubami, zawsze, jak i dziś, stali wiernie po stronie Polski, czyli byli i będą Polakami. Zadokumentowali to przodkowie nasi nie tylko słowem, ale czynem.

Ostatni potomek rodziny książąt pomorskich Mestwin II widząc, że Pomorze gdańskie jest zagrożone przez niemiecki „Drang nach Osten", przekazał nie tylko z własnej woli, ale za zgodą panów kaszubskich, swoje dziedzictwo po wieczne czasy księciu wielkopolskiemu Przemysławowi II, późniejszemu królowi polskiemu. Gdy w roku 1308 Krzyżacy podstępnie zawładnęli Gdańskiem, załoga polska stawiała zacięty opór i jak mówią źródła naukowe około 10000 Kaszubów zostało wymordowanych przez Krzyżaków. Owa bohaterska załoga składała się z Kaszubów, ściągniętych do obrony z sąsiednich grodów polskich jak z Chmielna i z Pucka. Kości pomordowanych Kaszubów znaleziono w roku 1929 w wielkim dole w Gdańsku. Krzyżacy jednak nie chcą się przyznać do tej strasznej zbrodni i piszą o ukaraniu 15 czy 16 winnych napaści na nich. Tymczasem polscy świadkowie z procesu o zwrot Pomorza, w roku 1339 mówią o rzezi i wielu zabitych. Cyfry 10000 zabitych nie należy przyjąć w dosłownym znaczeniu, ale wskazuje jednak na bardzo wielką ilość owych pomordowanych Kaszubów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chwała dni listopadowych

I znowu listopad.

Zajęci codzienną troską o byt mało sięgamy ku przeszłości, by popatrzeć na kartę dziejów. Jakże te miesiące listopadowe były różne, choćby tylko od roku 1914. W roku tym szalejąca wielka wojna, zwana światową, rozpoczęła swe żniwa. A listopad był czwartym z rzędu miesiącem krwawych bojów. Cały świat rwał się do walki, narody jedne drugim wypowiadały wojnę w imię zaspokojenia swoich ambicyj.

Krwawił się żołnierz na wszystkich frontach, w imię głoszonych haseł lepszego jutra...

Obiecywano sobie wiele...

Jakże różne były następne listopady. Jakże i obecny listopad jest inny od poprzednich. Rozglądnijmy się szeroko, co dzieje się dziś na świecie.

Popatrzmy, czy państwa zaspokoiły swoje ambicje wojną, czy żołnierz znalazł te lepsze, upragnione jutro. Na pytanie to trzeba będzie odpowiedzieć przecząco, bo klęska wybuchu nowej wojny wisi znowu jak miecz Damoklesa nad narodami świata, a straszliwa klęska bezrobocia szaleje wśród wszystkich.

My Polacy w roku 1914 byliśmy narodem bez własnego państwa, inaczej mówiąc, byliśmy niewolnikami na własnej ziemi. Niewola we własnym domu jest stokroć srozsza od każdej innej. Szliśmy zatem do walki nie w imię powiększania terytoriów przez zabranie ziemi komuś innemu, lecz szliśmy w imię wyrąbywania własnych granic, granic historycznych, które wrogowie nam skreślili. Kiedy popatrzymy na kalendarzyk działań w tym czasie ludzi, którzy ochotnie szli za słowami poety „Polsko, Twych granic nie widzę", na wymodloną wojnę powszechną Mickiewicza w litanii, to listopad dla nich specjalnie był miesiącem krwawych zmagań.

— — — — — — — — — — — —

9. 11: Marsz z za Wolbromia przez Ulinę do Krakowa... a po drodze: potyczka pod Chliną, Tczycą, Uliną, Czaplami, Wiktorką, Wygodą, Władysławą, Celinami, Widomą i Michałowicami. Wreszcie od 12. t. m. do 22 bitwa pod Krzywopłotami, przerywana nocnymi bojami o Załęzie (17 list.) i pod Domaniewicami (18. 11.), dalej 23. 11. przejazd koleją z Makowa do Mszany Dolnej, napad nocny na Chyżówki, 24-go utarczki kawalerii pod Słopnicami, 25-go — bitwa pod Limanową, 26-go — bitwa pod Słopnicami, na przełęczy Chyżówki, utarczki w Dobrem, 28-go — bitwa na przełęczy Chyżówki, 29-go — pod Chyżówkami, Jurkowem i Dobrą, 30-go — utarczki w Jurkowie.

Specjalnie krwawy bój toczył się od dziewiątego, z przerwą dwudniową aż do 21 listopada pod Krzywopłotami. Ponieważ 21 listopada br. upłynęła 22 rocznica tej bitwy, nie od rzeczy będzie kilka słów jej poświęcić.

Ogółem ze strony polskiej brało udział 440 żołnierzy źle uzbrojonych, bez maszynowych karabinów i nowoczesnych armat. Żołnierze ci wystawieni byli przeciw Moskalom parękroć liczniejszym, posiadającym nowoczesny sprzęt wojenny. Bitwa Krzywopłocka była krwawą zaprawą legionisty polskiego i jakkolwiek w wyniku nie osiągnęła pożądanego rezultatu, t. zn. całkowitego wyparcia wroga a ponad 177 żołnierzy zostało bądź zabitych, bądź rannych, to jednak szczodry posiew krwi nie został bez śladu. Wszczepił on w dusze uczestników hart i zawziętość, czynnik nieodzowny zwycięstwa.

Listopadowa bitwa Krzywopłocka winna być dla nas przykładem, jak ciężka była droga tych, którzy szli walczyć o Polskę i odważyli się być spadkobiercami powstańców listopadowych, czy styczniowych. Dziś, kiedy dokładnie uprzytomnimy sobie te chwile, musimy powiedzieć, że w stosunku do tych narodów, które w r. 1914 były wolnymi, wieleśmy zrobili — posunęliśmy się dużo naprzód.

Postępujemy krok w krok za nimi mimo, że jesteśmy od nich dużo biedniejsi. Ofiarność społeczeństwa polskiego w myśl zaspokojenia ambicyj narodowych jest olbrzymia. Ta ofiarność uwydatnia się codziennie bądź to przy zbiórce na fundusz obrony państwowej, czy ulżenia doli najbiedniejszych.

Wtłoczeni między dwa państwa o całkowicie przeciwnych ustrojach społecznych i narażeni siłą faktów na silne wpływy, zachowujemy mimo wszystko własną linię rządzenia, linię o charakterze wybitnie polskim, pozwalającą skupić cały naród polski pod jednym sztandarem.

Kronika „lojalności" i „przyjaźni" niemieckiej

USTAWICZNE REPRESJE W STOSUNKU DO PRASY POLSKIEJ

W odwecie za akcję prasy polskiej, zajmującej się sprawą gdańską i naświetlaniem stosunków, policja gdańska stosuje „w spokoju" dalsze surowe restrykcje.

W dniu 14 b. m. cenzor gdański skonfiskował „Dziennik Poznański", „Kurier Poranny" oraz „Słowo Pomorskie".

Tego rodzaju ciągłe pozbawianie dopływu prasy do ludności polskiej winno się spotkać z energicznym skutecznym protestem z naszej strony.

JAK KSIĄDZ MEHRSMANN POUCZAŁ WIKAREGO I ORGANISTĘ?

Przed kilku tygodniami prasa polska w Niemczech donosiła, jak to ks. wikariusz Mehrsmann z parafii zakrzewskiej (Ziemia Złotowska), z pominięciem ks. proboszcza dr. Domańskiego, pouczał organistę, że w myśl polecenia władzy kościelnej gra na organach jest odtąd zbyteczna; inowacja ta będzie miłą dla organisty, który będzie mógł spać ½ godz. dłużej, jak również dla ks. wikarego, któremu „babskie" (!) głosy polskie w czasie mszy św. przeszkadzają.

Obecnie znowuż na skutek germanizatorskich zapędów tego samego księdza kościół w Zakrzewie stał się miejscem nieprzystojnych wydarzeń.

Oto w czasie nieobecności ks. dr. Domańskiego, ks. wikary, po mszy św. zamówionej przez Polaków, zaczął odmawiać modlitwy po niemiecku, jednakże wierni odpowiadali po polsku. Pierwszego dnia na tym się skończyło, drugiego jednak dnia, kapłan, zdenerwowany, odwrócił się z żądaniem, by mu nie przeszkadzano. Na to jedna z kobiet odpowiedziała, że msza św. jest dla Polaków, po czym zaintonowano pieśń kościelną: Jezu, nie opuszczaj nas.

Ks. wikary kończył modlitwy po niemiecku, a w kościele rozbrzmiewała błagalna pieśń polska.

Wypadki te wskazują na to, że rodakom naszym nawet tam, gdzie są w większości, nie pozwala się nawet modlić w ojczystym języku. Czy jednak taka atmosfera w kościele może długo trwać?

Życie duchowe ludności wtłaczane przemocą w jakieś obce jej łożyska musi ulec rozkładowi. Gorąca pobożność może zamienić się w niechęć do uczęszczania do Domu Bożego, z którego jednostki pragną uczynić narzędzie germanizatorskie.

I to się dzieje we wsi, posiadającej ogromną przewagę Polaków. A jak jest gdzieindziej?

Czy naprawdę niema sposobu, by tak uwłaczające wypadki nie miały miejsca w przyszłości.

My, młodzi, przemówmy!!!

Czy naprawdę jesteśmy bezżadnych ideałów?

Rozpowszechniło się zgoła niezrozumiałe zdanie o tym, że młodzież współczesna pozbawiona jest ideałów, że obce jej są szczytne hasła przodków, że wreszcie obojętnie przechodzi obok zagadnień współczesnego życia!

Musimy się, koledzy, jasno i nie dwuznacznie wypowiedzieć w tej sprawie!

Musimy obalić ten, nie wiadomo skąd wyszły sąd.

Trzeba nam postawić sobie odważnie pytanie:

Czy naprawdę ideały to coś nam nieznanego, to coś, co nie znajduje w nas zrozumienia?

Koledzy! Żyjemy w czasach, kiedy nasi sąsiedzi gruntownie przebudowują ustrój psychiczny swego społeczeństwa i swej młodzieży, wskazując jej pracę dla państwa i jego dobro stawiając jej za cel umiłowany.

Widzimy ogromny przewrót myślowy we współczesnej Rzeszy Niemieckiej, która pod wpływem nowych haseł, głoszonych przez narodowy socjalizm obudziła się z marazmu i stopniowo odzyskuje swój mocarstwowy charakter.

A staje się to dlatego, że społeczeństwo niemieckie a szczególnie niemiecka młodzież rozpoczęła upartą i wydajną pracę nad sobą.

Organizuje się myśl niemiecka, zapłodniona ideą czynu państwowego, młodzież zaczyna rozumieć swe posłannictwo, rozumie, że do roli, jaką ma kiedyś odegrać, musi się przygotować, musi zdobyć wartości, które w przyszłości będzie mogła użyć dla dobra swego państwa.

To samo zauważymy we współczesnych Włoszech, które tak cudownie rozwiązały zagadnienie pracy dla państwa, zaprawiając młodzież od wczesnego wieku do czynu, wzbudzając w niej umiłowanie ideałów.

Drugi wreszcie nasz sąsiad, sowiecka Rosja, prowadzi tą samą wytężoną pracę, choć inne są tu ideały i cele, jak we faszystowskich Włoszech i Niemczech.

Jakiż my przeciwstawimy im program, jakiemiż uzbroimy się ideałami?! Bo nie wtedy, koledzy, damy jedyny dowód ukochania Polski, idąc na zew.

Pamiętajmy, że równie a raczej o wiele większy czyn spełnimy biorąc udział w codziennej pracy, przygotowując się do swego posłannictwa przez codzienny wysiłek, budując Polskę silną nie tylko militarnie i gospodarczo ale także moralnie.

Musimy się interesować zagadnieniami współczesnego życia, ucząc się nie popełniać błędów, które inni popełnili.

Nieśmy swe zdolności w darze tym, którzy się uczyć nie mogli, a którzy łakną wiedzy. Dajmy im to, cośmy zdobyli, a uświadomienie społeczne szerokich mas podniesie się i zniknie wieczny, ponury koszmar komunizmu.

Piszę o tym, koledzy, aby zapoznać was jak pojmuję obowiązek i ideał młodego Polaka. Weźmy udział w pracy społecznej, nie marnujmy drogiego czasu na lenistwo i nieproduktywne zajęcia.

Apeluję do was, okażcie wszystkim nie wierzącym, że macie ideały, że interesuje was przyszłość naszego państwa, że leży Wam na sercu zagadnienie tak niezmiernie ważne jak społeczna praca dla Polski.

Wypowiedzcie się listownie w tej sprawie! Jestem pewny, że nie dopuścicie, aby miał rację pesymista-niedowiarek który twierdzi, że nawet nie zareagujecie na wezwanie.

Obalmy niesłuszny i krzywdzący nas młodych, sąd.

Napiszcie mi, jak oceniacie obecną sytuację, co jest waszym ideałem, napiszcie co was boli, dajcie znak że myślicie i istniejecie.

Wszelkie listy adresujcie do „Straży". A jeżeli brak Wam pieniędzy na opłacenie listu, oddajcie go portierowi Domu Społecznego, a ten skieruje go, gdzie potrzeba.

Do usłyszenia, koledzy!

„Młody Dąbrowa".

NOWY POSEŁ RUMUNII W POLSCE

W związku ze zmianą polityki Rumunii, która powraca do ściślejszego sojuszu z Polską, nastąpiła zmiana na stanowisku posła tego państwa w Warszawie. Nowym posłem został min. Zemfirescu, b. poseł w Ameryce Południowej.



Praca w Przysposobieniu Rolniczym

Podstawową komórką pracy młodzieży na wsi jest Przysposobienie Rolnicze, oparte na pracach praktycznych, na poletkach lub ze zwierzętami gospodarskimi, prowadzonych przez całe grupy to jest zespoły.

Zdobywane wiadomości z książek, gazet, radia, na kursach od instruktora są od razu stosowane w praktyce, dzięki czemu zauważa się od razu rezultaty, przekonywujące o pożytku stosowanej wiedzy.

Ta praktyczna metoda, polegająca na tym, że cała praca odbywa się na gospodarstwie rodziców, wywołała duże zainteresowanie u młodzieży wiejskiej i skłoniła ją do akcji p. r., tak że w ciągu kilku lat akcja objęła przeszło 80000 uczni i wzrasta nadal.

Dla racjonalnego i planowego przeprowadzenia akcji P. R. stosuje się metodę 3-stopniowej sprawności trwającą trzy lata.

W okresie zimowym zespół zbiera się w świetlicy lub u przodownika, gdzie przeprowadzane są dyskusje nad wiadomościami zawartymi w lekturze rolniczej, czytywane są czasopisma, w tym „Przysposobienie Rolnicze", słucha się pogadanek radiowych. **(Dokończenie na str. następnej)**

Kronika sportowa

Boks

Z. S. — Wejherowo — Z. S. Gdynia. W Wejherowie odbył się mecz bokserski pomiędzy zespołami Związku Strzeleckiego z Wejherowa a Związkiem Strzeleckim z Gdyni. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Najładniejszą walkę rozegrał Wargowski z Wejherowa z Jaworowskim (Gdynia).

Warta — Punsching 6:10

Rozegrany w Magdeburgu mecz bokserski pomiędzy Wartą poznańską a drużyną Punsching w Magdeburgu zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

W muszej Winski (Magdeburg) pokonał Koziołka.

W koguciej Sobkowiak (Poznań) wygrał z riederem.

W piórkowej Schaeffer (M) odniósł zwycięstwo nad Frankowskim.

W lekkiej Sipiński (P) zremisował z Schultze.

W półśredniej Jarecki (P) wygrał wskutek nadwagi Mezeberga, w walce towarzyskiej zwyciężył jednak Niemiec.

W średniej Szułczyński (P) zremisował z Utsche.

W półciężkiej Hach (M) pokonał Florysiaka.

W ciężkiej Kaufmann (M) zwyciężył Szymurę.

ROZPOCZĘCIE SEZONU MYŚLIWSKIEGO



W Runowie Kraińskim odbyło się polowanie z udziałem Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Na zdjęciu fragment z defilady myśliwych na koniach z psami, urządzonej przed dostojnymi gośćmi.

W okresie wiosennym zespół podporządkowuje się ściśle zarządzeniom przodownika i instruktora p. r. i uprawia na poletkach każdy z osobna jedną roślinę, obraną jako temat przez cały zespół.

Zespoły urządzają wspólne wycieczki, zwiedzają poletka, uczą się i kształcą się sami, notując swoje spostrzeżenia.

Pracę zespołu w ciągu roku lustruje instruktor p. r., który wyjaśnia te wszystkie wątpliwości i trudności, których zespół nie mógł sam rozwiązać.

Po całorocznej pracy zespół pracę kończy wspólnie, urządzając pokaz na którym wystawia wyprodukowane płody rolne lub sztuki hodowlane.

Za najlepsze wyniki z teorii i praktyki zespół zdobywa odpowiednie nagrody grupowe lub indywidualne.

Takich to ludzi stara się wychować akcja przysposobienia rolniczego.

Dobre zespoły P. R. zaprawione do zbiorowej, samodzielnej, pożytecznej 3-letniej pracy w zespole dadzą dobrych pracowników samorządowych, gospodarczych i społecznych.

Piłka

W turnieju piłkarskim o mistrzostwo Torunia: T. K. S. 29 pokonał K. S. Z. S. 7:4, P. F. W. i G. zwyciężył walk. z powodu nie stawienia się drużyny K. S. K. P. W. Pomorzanin, 3:0 K. S. Jedność pokonał K. S. Grafikę 3:2. Zawody odbywały się na topniejącym śniegu, zainteresowanie bardzo słabe. Publiczności około 100 osób.

O mistrzostwo Pomorza siatkówka

Dotychczasowa tabela rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w siatkówce przedstawia się następująco:

Klasa a męska:

1) K. S. K. P. W. Pomorzanin Toruń gier 3 pkt. 3 (96:76).
2) W. K. S. Gryf Toruń gier 3 pkt. 2 (110:84).
3) K. S. Z. S. Toruń gier2 pkt. 0 (40:60).
4) Tow. Gimn. Sokół Toruń gier 2 pkt. 0 (47:72).

Klasa a żeńska:

1) W. K. S. Gryf Toruń gier 3 pkt. 3 (92:58).
2) Tow. Gimn. Sokół Grudziądz gier 3 pkt. 2 (102:89).
3) KSKPW. Pomorzanin Toruń gier 3 pkt. 1 (65:78).
4) Tow. Gimn. Sokół Toruń gier 3 pkt. 0 (60:104).

21 bm. odbył się w Toruniu w hali Okręg. Ośrodka WF. turniej szkół średnich w siatkówce z udziałem Bydgoszczy, Torunia i Aleksandrowa Kuj. Poszczególne gry przedstawiają się następująco:

G. K. S. Toruń — Szkoła Handlowa Toruń 2:0.

G. K. S. Toruń — S. K. S. Aleksandrów Kuj. 2:1.

Szkoła Handlowa Toruń — Międzyszkolny Klub Sport. Bydgoszcz 0:2.

M. K. S. Bydgoszcz — G. K. S. Toruń 2:1.

S. K. S. Aleksandrów Kuj. — M. K. S. Bydgoszcz 2:1.

Szkoła Handlowa Toruń — S. K. S. Aleksandrów Kuj. 2:1.

Dokończenie turnieju nastąpi po zakończeniu mistrzostw Pomorza.

Rozmaitości

— W klubie Rodziny Urzędniczej w Wejherowie otwarta została wystawa marynistyczna, w której wzięli udział malarze pochodzęe z Wybrzeża i Kaszub.

Kaszubi na bezrobotnych

Rybacy morscy na wybrzeżu opodatkowali się na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym w wysokości 0,5 procent od całorocznego dochodu brutto z pracy kutrów przy połowach. Jest to czyn godny największego uznania, ponieważ w pracy swej rybacy narażeni są na największe niebezpieczeństwo w walce z żywiołem, a dochody czyste są stosunkowo bardzo niewielkie. Ofiarowanie 0,5 proc. z dochodów brutto będzie stanowiło dość poważną kwotę w stosunku do ich zarobków. Świadczy to o wielkim wyrobieniu społecznym naszych Kaszubów.

— Korporacja kupców chrześcijańskich w Toruniu i Związek cechów rzemieślniczych urządza w dniu 4 grudnia b. r. wielki dzień propagandowy pod hasłem „Swój do swego". W dniu tym przewidziane jest szereg imprez propagandowych m. inn. odbędzie się zebranie publiczne w Domu Społecznym.

— W październiku frekwencja na naszych liniach lotniczych w stosunku do roku ub. ogromnie wzrosła. W miesiącu tym przewiezionych zostało: 2937 pasażerów, 53½ ton towarów i bagażu, poczty 9 t. i gazet 6 t.

KSIĄŻKI NADESŁANE

„Jak rośnie dobrobyt?" (Wincenty Lutosławski, Kraków 1936, stron 256, cena 2½ zł). Sędziwy profesor znów się przypomina szerszej publiczności i w tym celu publikuje pod powyższym tytułem zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego. Książki Lutosławskiego mają to do siebie, że zainteresowanie czytelnika wzbudzają już swymi tytułami. Tak samo i książka niniejsza, której treść jednak wypełniają przedruki artykułów pióra autora, zamieszczonych w swoim czasie w szeregu czasopism i dzienników. Jakkolwiek artykuły te są pełne głębokich myśli, nie mniej od nich ciekawem wyda się czytelnikowi ich streszczenie poprzedzone przedmową, w której autor wzywa znanych u nas nagminnie plagiatorów, t. j. przywłaszczycieli cudzych myśli i prac umysłowych, aby się nie krępowali i o ile tylko mogą kradli jego poglądy — i by tą drogą idee jego szerzyli. W zakończeniu streszczenia czytamy mistyczną przepowiednię: „Wtedy zjawi się z łaski Bożej wielki wódz, genialny Święty, król trzech stolic, polski Papież, namiestnik wolności na ziemi widomy, który na sławie zbuduje ogromy swego kościoła, rozda miłość jak dziś mocarze broń rozdają, wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość, robactwo, gad, zdrowie przyniesie, rozpali miłość i zbawi świat..."

Z życia strzelców

Święto Niepodległości w Podgórzu

11 listopada miejscowy oddział Zw. Strzeleckiego obchodził uroczystą akademię w swej świetlicy. Wypełniła się ona po brzegi licznymi gość mi z miasta i członkami, którzy gremialnym swym przybyciem podkreślili doniosłość uroczystości. Do zebranych przemówił najsamprzód prezes ob. Alfons Kaniewski, który przedstawił znaczenie 18-tej rocznicy odzyskania niepodległości i odczytał rozkaz do strzelców, wydany przez władze główne. Brać strzelecka odśpiewała Pierwszą Brygadę, następnie obyw. Konrad Kowalkowski wygłosił przemówienie o dziejach walk niepodległościowych, obyw. Franc. Rzeszotalski przedstawił życiorys nowego Marszałka, poczem prezes Kaniewski wręczył obywatelom Leonowi Ogdowskiemu i Romanowi Szymańskiemu, członkom oddziału, dyplomy zasługi za intensywną i ofiarną pracę dla Związku. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie hymnu narodowego i fotografia. Wspomnieć należy o gustownej i efektownej dekoracji sali pomysłu obyw. Jana Pyrzewskiego.

Odprawa referentów wychowania obywatelskiego w Brodnicy

15 listopada w komendzie powiatowej Z. S. odbyła się odprawa referentów wychowania obywatelskiego z powiatu. Zagaił ją ob. prof. Zadura, powiat. referent wychowania, który po uczczeniu wspólnie z zebranymi barwy strzeleckie wręczył obyw. Ejdowskiemu z Jabłonowa dyplom uznania za dotychczasową wybitną pracę w Związku Strzeleckim. W wygłoszonym następnie treściwym referacie przedstawił sprawy świetlicowe, system prac i t. d. aby uczęszczający do świetlic strzelcy odnieśli jak najwięcej korzyści wychowawczych. Po zakończeniu odprawy udali się jej uczestnicy do świetlicy oddziału Związku gdzie członkinie Straży Przedniej zainscenizowały pokaz wzorowych zajęć świetlicowych. Złożyły się nań popisy wokalne, pogadanki i t. p. a wykonawczyniom nie szczędzono oklasków. Specjalnie im dziękował prezes powiatowy obyw. rejent Studnicki.

Z KONCENTRACJI STRZELECKIEJ W CHOJNICACH



Fragment z defilady drużyn strzeleckich.

Rezerwiści przy pracy!

Rezerwiści na Kaszubach idą naprzód

W bieżącym roku a zwłaszcza od września b. r. zauważyć się daje bardzo ożywiony ruch w Związku rezerwistów na Kaszubach!

W powiecie kartuskim w dwunastu kołach i licznych placówkach Związek skupia w sobie ju przeszło 1200 mężczyzn.Jak widzimy, szeregi rezerwistów rosną nie tylko w innych stronach Polski, ale także na Ziemi Kaszubskiej. Świadczy to o zrozumieniu zadań i wartości tej organizacji wojskowej. Związek Rezerwistów bowiem jest zasobem, pomocą, uzupełnieniem, wogóle tym ciągiem dalszym naszej armii stałej, którą my, Polacy, tak gorąco kochamy, co pokazaliśmy najdobitniej w dniu 11 listopada br. podczas defilady karnych pułków przed nowomianowanym Marszałkiem Śmigłym-Rydzem! Gorąco oklaskiwano piechotę, artylerię, kawalerię — a huraganowe oklaski, okrzyki, niebywały entuzjam wywołały oddziały zmotoryzowane. Widzimy stąd, że: Wszyscy dla wojska — a wojsko dla wszystkich!

Wobec tego, iż Związek Rezerwistów utrzymuje najbliższy kontakt z wojskiem, kontynuuje jego pracę i jest t. zw. „wojskiem w cywilu", należy go otoczyć również pewnym szacunkiem, czcią i miłością.

Związek Rezerwistów bowiem jest ściśle organizacją wojskową a tym samym apolityczną i skupia w sobie najlepszych synów Polski, których hasłem: Bóg i Ojczyzna.

Rezerwista tak jak każdy inny żołnierz ma ten zaszczyt noszenia miana: Obrońcy granic Rzeczypospolitej Polskiej!

Rezerwista jest świadom swego zaszczytnego powołania, dlatego chętnie i gorliwie bierze udział w zebraniach i ćwiczeniach Związku by przez to szkolenie stać się zdolnym na wypadek, kiedy go Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, powoła do obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czyny rezerwistów pomorskich

Niezależnie od wartości materialnych dokonanych prac, rezerwiści pomorscy wykazują wielki stopień swego uspołecznienia obywatelskiego.

Zakres pracy Związku Rezerwistów na terenie pomorskim nie ogranicza się wyłącznie do prac, mających na celu wyszkolenie i przygotowanie bojowe rezerwy; w nie mniejszym stopniu zarząd okręgowy kładzie nacisk na tę stronę programu działalności, która wiąże się ściśle z wychowaniem obywatelskim. Różne są drogi wiodące do tego celu. Jedną z najważniejszych jest praktyczne podejście do sprawy przez czyn obywatelski. W tej dziedzinie poszczególne zarządy grodzkie jak i powiatowe mogą się wykazać pięknym dorobkiem.

I tak jedno z kół na terenie miasta **Grudziądza** własną pracą i własnymi środkami urządziło **strzelnicę.**

Inne znów koła na okres zimowy współdziałają w akcji na rzecz **pomocy zimowej bezrobotnym** jak również rozwijają usilną propagandę na rzecz **popierania wyrobów krajowych i firm polskich.**

Koło **Tuchola** brało udział w sadzeniu drzewek przy drogach i wyrębie starych drzew. Każdy z członków ofiarował na ten cel 1 godzinę dziennej pracy. Koło **Śliwice** wykonało drogę gromadzką w Lubocianiku. Członkowie Koła **Bysław** zajęli się zbieraniem kamieni na polach a spieniężoną w ten sposób pracę obrócili na urządzenie świetlicy. Koło **Gostycyn** przyczyniło się do osuszenia łąk gromadzkich, pracując co drugi dzień po 1½ godziny. W **Cekcynie** rezerwiści ofiarowali bezpłatną godzinną pracę przy wożeniu kamieni, żwiru w celu zabrukowania drogi niezdatnej do użytku. Wartość tych wszystkich prac można ocenić na blisko 1.000 zł. Olbrzymi wysiłek włożyło Koło **Mniszek** (pow. grudziądzki), gdzie wybudowało własnym kosztem strzelnicę do strzelania z broni małokalibrowej i podjęło się budowy stadionu sportowego. Teren był piaszczysty, więc nawieziono z odległości 3 km 400 m^3 gliny; teren stadionu zniwelowano, tak że w przyszłym roku należy oczekiwać wykończenia bieżni. Koło urządziło świetlicę, z której korzystają inne organizacje. Wartość tych prac ocenić można na blisko 7.000.— zł. Stokroć większa jest jednak wartość moralna tych czynów. Wskazują one na wysoki stopień uspołecznienia rezerwisty pomorskiego.

Ćwiczenia rezerwistów

Odbyły się ćwiczenia polowe rezerwistów w Gostkowie pod Toruniem. Już od samego rana od strony Papowa Toruńskiego wyruszyły patrole, by nawiązać styczność z nieprzyjacielem, właściwa „bitwa" rozegrała się w okolicy Folsonga. Kierownictwo ćwiczeń spoczywało w rękach kpt. Jastrzębskiego.

Ćwiczenia wypadły bardzo sprawnie. Po ich zakończeniu p. por. Tylmanowski poprowadził uczestników ćwiczeń na nabożeństwo, podczas którego wygłosił podniosłe kazanie ks. dziekan Prabucki, apelując do wiernych, ażeby odrobili to, co nie zostało zrobione w czasie niewoli, ażeby szli śladem Wielkiego Marszałka, którego buławę przejął Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał kpt. Jastrzębski wraz z ks. dziekanem Prabuckim, por. Gierszewskim, p. Kentzerem, komendantem pow. Z. R. ppor. Bucholzem oraz przedstawicielem zarządu powiatowego Z. R. Droznakiewiczem.

— Począwszy od b. miesiąca rozpoczęły statki linii „Far East Line", wychodzące z Gdyni i kierujące się na wschód zawijać do portu Sudanu. Podróż z Gdyni do Sudanu trwa 20 dni.



HUMOR

Nieuczciwa gra

— Jak ci nie wstyd, Franiu, bić małą siostrzyczkę?

— To dlaczego ona oszukuje podczas gry?

— A w co graliście?

— W Adama i Ewę. Zamiast mnie kusić jabłkiem, zjadła je całe sama.

Gdy się mąż spóźnia

Żona w pasji do męża: — Przedwczoraj wróciłeś do domu dopiero wczoraj. Wczoraj dopiero dzisiaj. Zapowiadam ci, że jeżeli dzisiaj wrócisz dopiero jutro, sprawię ci takie lanie, że popamiętasz do pojutra.

Kto rządzi?

— Co ty sobie myślisz smarkaczu! Kto tu rządzi? Ja czy ty?!...

— Ani ja, ani dziadzio, tylko babcia...

Cudzoziemski język...

— Chciałabym, żeby moja córeczka nauczyła się jakiegoś cudzoziemskiego języka.

— Tak... jakiego więc... francuskiego, angielskiego, włoskiego?

— Hm... a który jest najbardziej cudzoziemski?

Instynkt

Nauczyciel tłumaczy dzieciom, co to jest instynt zwierzęcy, a po tym zapytuje:

— Czy które z was może mi dać przykład?

— Ja — wyrywa się mały Jaś.

— No?

— A to, psze pana nauczyciela, kura!

— Dla czego kura?

— Bo ona znosi takie jaja, że są dopasowane do kieliszków, a przecie miary nie bierze!

Żyd wszędzie trafi

— Jak wieloryb mógł połknąć Jonasza, kiedy ma taki wąski przełyk?

— Nie wiesz? Żyd się potrafi wszędzie prześlizgnąć.

Kącik językowy

„Takowy, takowa"...

Wszedł u nas w życie zwrot zaimkowy: **„takowy, takowa lub takowe"**. Spotykamy się z nim nie tylko w pismach lecz także w mowie potocznej. Wprawdzie nasz słownik zna ten zwrot, jako pochodny z języka rosyjskiego (takowyj, etakowaja i t. d.), używany w tym języku na dokładne określenie danej rzeczy a nawet osoby, stosowanie go jednak w języku polskim nie jest wskazane. Nie jest to zwrot uchu polskiemu ani miły ani spełniający swe zadanie. Zamiast mówić o kimś przez „takowy" śmiało można wyrazić się przez **„tenże"** lub przez zwykły **zaimek wskazujący.**

Damy parę przykładów:

...policja przytrzymała niejakiego Waldemara Sobótkę. **Takowy** jednak winie swej zaprzecza...

Poprawnie winno być:

...policja przytrzymała niejakiego Waldemara Sobótkę, **tenże** jednak do winy się nie przyznaje, lub **„ów"** winie swej zaprzecza.

...„wypadła z tramwaju i mocno się pokaleczyła. **Takową** okazała się Pelagia Niezgrabska"... Powinno być: „Wypadła z tramwaju i mocno się pokaleczyła. Okazała się **nią** Pelagia Niezgrabska".

...„Bierzemy nożyczki, **takowe** rozwieramy... i t. d. Winno się mówić: Bierzemy nożyczki, rozwieramy **je** i t. d.

Język polski jest bardzo bogaty i obfituje w liczne zwroty wyłącznie rodzimego pochodzenia, doskonale oddające myśl zamierzoną.

Zwrot „takowy, takowa i takowe", używany nagminnie przez biurokrację skąd zakradł się również do mowy potocznej, język nasz kazi. Da się go uniknąć również w języku urzędowym, w którym króluje na poczesnym miejscu... W mowie potocznej można używać go w niektórych tylko wypadkach, więc w zwrotach żartobliwych do przyjaciół, przedrzeźnianiu osób nielubianych, nigdy zaś w mowie zwykłej.

— **„Takowy** niech zamknie buzię i nie gada"... — wiadomo, że tu chodzi o naciąganie przyjaciela.

Okulary z Ubezpieczalni

Tadzio widzi po drodze pana z monoklem. Zapytuje mamy:

— Mamusiu, ten pan należy także do Ubezpieczalni Społecznej, prawda?

— A po czym poznałeś, Tadziu.

— Dlatego, że dali mu tylko połowę okularów.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 „
kwartalnie . . .	3 „
miesięcznie . . .	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2 4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Tadeusz Seib, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ